Nr. 185. Kraków, Sroda 14 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „N. Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 13 sierpnia.

Po co i na co obwijać w bawełnę, lepiej przetrzeć oczy, ocknąć się ze snu i patrzyć trzeźwo.

Podczas wizyty cesarza niemieckiego Wilhelma w Anglii, dzienniki niemieckie i niektóre angielskie rozpisywały się szeroko nad wspólnością pochodzenia Niemców i Anglików, nad podobieństwem zasad w ustroju politycznym, nad identycznością dążeń i pragnień, wreszcie nad koleżeństwem bojowem. O tem wszystkiem dałoby się dużo mówić, ale to zbyteczna, bo pobudką w kierowaniu losami państwa i narodu są — jak bywały — względy samolubne, względy własnego bytu i pożytku. To też niektóre dzienniki angielskie nie dały się odurzyć szumem różnych czułych odezw, jakby kłębami z hukiem wystrzelonego prochu na wiwaty, lecz przeczekawszy chwilę upojenia czy odurzenia wypowiedziały trzeźwo, że Anglia ma i mieć będzie przedewszystkiem własny interes na oku i nie da się skrępować żadnemi zobowiązaniami na niepewną przyszłość.

Podobnie szumne artykuły, mogące odurzyć, pojawiły się w mnogiej ilości w dziennikach niemieckich i austryackich w przeddzień odwidzin cesarza austryackiego na dworze berlińskim. Co o przymierzu między Austro-Węgrami a Niemcami zawartem sądzimy, tośmy już dawniej niejednokrotnie wypowiadali. Ze teraźniejszej wizycie monarchy austro-węgierskiego na dworze berlińskim przyznajemy bardzo wielkie znaczenie międzynarodowe, teśmy wypowiedzieli przed dwoma dniami.

Z tego wszystkiego nie wynika bynajmniej, byśmy mogli podzielać zdanie tych, którzy ściślejsze zaciśnięcie węzłów przymierza chcą gwałtem sprowadzić do wspomnień historycznych o tych samych dążeniach, o jednakowych celach i o braterstwie walki na pobojowiskach wspólnych Austro-Węgrom i Prusom. Dzieje minione mówią inaczej. Przeszłość wyryta niezatartemi głoskami przypomina przeciwnie, że między Prusami a monarchią habsburską był oddawna bardzo silny antagonizm, który tej monarchii dał się dobrze we znaki nie tylko na polu walki bezpośredniej, ale i na polu konszachtów dyplomatycznych.

Dzieje minione świadczą dokładnie i niewątpliwie, że Prusy od więcej niż stu lat należały statecznie do zawistnych wrogów monarchii habsburskiej prawie we wszystkich ważniejszych akcyach. Od przeszło stu lat Prusy wzięły sobie za zadanie robić zawsze na przekorę monarchii habsburskiej nie tylko w obrębie cesarstwa niemieckiego, jakie dawniej egzystowało, i w obrębie późniejszej rzeszy niemieckiej, ale stawały nieraz wyraźnie same lub ze swoimi sprzymierzeńcami z bronią w ręku wrogo przeciw jasnym i wyraźnym prawom rodziny habsburskiej.

Tego zaprzeczyć nie można, to nie da się wyeliminować z historyi.

Dlatego nie bez pewnego politowania czytamy odwoływanie się do wspólności drogich wspomnień dziejowych. Według naszego zdania lepiejby było sprawy tej wcale nie dotykać. Sama delikatność wobec sprzymierzeńca bardzo cennego i na razie prawie jedynego wymgała zaniechać odwoływania się do przeszłości, zwłaszcza że stosunki i okoliczności teraźniejsze wystarczają do wyjaśnienia, dlaczego zawarto, dotąd utrzymano i nadal utrzymać, a nawet wzmocnić postanowiono dotychczasowe przymierze.

Powody do zawarcia tego przymierza, roztrząsane już wiele razy, uznane są powszechnie za bardzo trafne, chociaż nie rozstrzygnięto jeszcze pytania, czy potrzeba tego przymierza była silniejszą po stronie Niemiec, czy po stronie Austro-Węgier. Nam się zdaje, że przymierze to zostało zawarte przeważnie w interesie Niemiec, te bowiem w razie kataklizmu wojennego, na który się przed laty zanosiło, mogły się były rozpaść prędzej, niż zostały utworzone, gdyby były nie znalazły potężnej podpory w starym i silniejszym organizmie, jaki monarchia habsburska przedstawiała i przedstawia dotąd mimo różnorodności swego składu narodowego.

Tego zdania nie obwijaliśmy w bawełnę, wypowiadamy je i teraz; — w sprawach tak wielkiej wagi zgubnem jest wszelkie złudzenie — lepiej jest patrzyć trzeźwo.

To też z prawdziwą satysfakcyą wyczytaliśmy niektóre wcale trafne uwagi w peszteńskim *Pester-Lloydzie* z 11 b. m. Pisze on między innemi:

„Jeżeli cesarz niemiecki Wilhelm I musiał się wyrzec tradycyi swego domu i skłonności swego serca, kiedy z serdeczności z Rosyą przechodził w stosunki przymierza z Austro-Węgrami, to cesarz austro-węgierski musiał ponieść jeszcze większą ofiarę. Musiał on pogrążyć w wieczne zapomnienie sporą część wspomnień o stanowisku rodziny habsburskiej w historyi powszechnej, dumne aspiracye do przewodzenia w Niemczech i bolesne wspomnienia walk, stoczonych o to przewodzenie, aby bez wahania i bez zastrzeżeń dać sankcyę przymierzu, które wymagało koniecznie jako nieodzownego warunku, aby zerwać stanowczo z tem, co było i minęło, a pogodzić się z tem, co ma powstać jako nowy system o nowej treści. Z większą szczerością i bezwzględnością nigdy mocarstwo pokonane nie wyrzekło się myśli o odwecie. Starodawny stosunek do Niemiec tak samo jak do Włoch zamarł i przestał egzystować, jego miejsce zajął sojusz polityczny, który ożywcze soki czerpie ze wspólności wzajemnych potrzeb“.

Powyższe uwagi wzięte z dziennika peszteńskiego świadczą dostatecznie, że i na Węgrzech patrzą na pobudki i cele przymierza trzeźwo i bez uprzedzenia. Miło nam zanotować, że dziennik tak poważny i wpływowy, jak *Pester-Lloyd* na znaczenie przymierza patrzy się z podobnego jak my stanowiska, że sojuszu trzech mocarstw środkowej Europy nie uważa za wynik wspólnych wspomnień przeszłości, lecz przeciwnie za ofiarne wyrzeczenie się tych wspomnień dla nowej zupełnie przyszłości.

Czy za wysoką cenę ofiarnego wyrzeczenia się drogiej przeszłości okupiono rzeczywiście nową a pewną przyszłość, to zagadka, którą tylko przyszłość może rozwiązać.

Bezzasadna trwoga „Gaz. Narodowej“.

W nrze 182 z d. 10 b. m., przytoczywszy motywa, które skłoniły p. namiestnika do rozwiązania powiatowej Rady w Gorlicach, umieściliśmy od siebie dwie uwagi. Jedna opiewała:

„Gdyby namiestnictwo tak ściśle, jak w powiecie gorlickim, zechciało wszędzie dochodzić prawidłowości podczas minionych wyborów, musiałoby rozwiązać jeszcze niejedną Radę powiatową, bo jeżeli nie we wszystkich Radach powiatowych, to z pewnością w przeważnej części marszałkowie dopuścili się tej samej winy. Prezesi Rad powiatowych przy pomocy urzędników biur powiatowych stali na czele agitacyi wyborczej. Nie tylko osobisty wpływ marszałków, ale i powaga ich urzędowego stanowiska i całego biura powiatowego były na usługi upatrzonego kandydata. Cała akcya wyborcza uchodziła tylko wtedy za legalną — według *Czasu* i dekretów komitetu centralnego — jeżeli odbywała się w biurach Rad powiatowych pod auspicyami ich prezesów i oczywiście przy urzędowej pomocy biur powiatowych; tworzenie innych komitetów wyborczych bez urzędowej sankcyi prezesów Rad powiatowych było piętnowane jako wybryki rewolucyjne, jako znamię „rozstroju“.

Druga, która wyraża nasz sąd, dopełniający uwagę poprzedzającą, opiewa: „Reskrypt poucza nas, że nie wszystkich i nie wszystko jedną miarą mierzyć należy, że na wszystko jest właściwa miara — na każdą rzecz według okoliczności i potrzeby inna“.

Nie zupełnie takie samo, ale bardzo podobne znanie wypowiedział *Kuryer Lwowski* i *Diło*.

Gazeta Nar. przytoczywszy zdanie tych dzienników w zatrważającym artykule pod napisem: „Z obozu nieprzyjaciół samorządu“, nazwała te dzienniki „notorycznymi nieprzyjaciółmi samorządu“, i ostrzega, że musi się być „przygotowanym na nową systematyczną walkę przeciw Radom powiatowym i ich znaczeniu obywatelskiemu w naszem życiu politycznem“.

W następnym nrze, kiedy już wyczytała zdanie dotyczące w *Now. Ref.*, zaliczyła i nas do tego samego obozu i zakończyła postrachem: „To istny zamach na pierwsze podstawy pracy organicznej, pracy narodowej“.

Co *Kuryer Lwowski* i *Diło* odpowiedziały lub odpowiedzą na insynuacye *Now. Ref.*, to nam obojętna; przyznamy się jednak, że w ustępach, wyjętych z tych dzienników i przytoczonych przez *Gaz. Nar.* nie możemy żadną miarą dopatrzyć się niechęci do Rad powiatowych, a tem mniej zamachu na tę instytucyę.

Przeciwnie z artykułu *Kur. Lw.* tchnie obawa, że z nadużywania Rad powiatowych do agitacyi wyborczych może wyniknąć poniżenie tych instytucyj w oczach mieszkańców.

Mówiąc o nas *Gaz. Nar.* przytoczyła tylko pierwszy ustęp, wyżej podany, a drugi opuściła zupełnie, chociaż ten wyrażał właściwy cel i pobudkę ustępu pierwszego. Cel i pobudka były wyraźnie zaznaczone; *Gaz. Nar.* zna je dokładnie, a przecież podsunęła nam taki cel, jaki zbyt zuchwałem wnioskowaniem dzień przedtem wysnuła z artykułów *Kuryera Lw.* i *Diła*.

Trwoga, jaką sieje *Gaz. Nar.*, jest zupełnie płonną; nie ma ona żadnej najmniejszej podstawy w naszych uwagach, które dlatego w całości musieliśmy przytoczyć, aby dowodnie wykazać bezpodstawność zarzutów *Gaz. Nar.* Nie o obronę od tych zarzutów *Gaz Nar.* wobec naszych czytelników nam chodzi, ci bowiem wiedzą bardzo dobrze, że jeżeli który dziennik, to właśnie *Now. Ref* była i jest żarliwą zwolenniczką Rad powiatowych, czego dowiodła wielu artykułami w obronie godności i autonomicznego zakresu działania tych instytucyj, a często występowała za rozszerzeniem tego zakresu. To powinno być wiadomem *Gaz. Nar.*, musimy nawet przypuścić, że jest wiadomem; a przecież nie uniknęliśmy zarzutu, a nawet niecnego zestawienia nas z *Rusią Czerwoną*.

Skąd to poszło? *Gaz. Nar.*, zapisawszy jako fakt to, co się jej uroiło w niegodziwie rozgorączkowanej fantazyi, wbrew oczywistej prawdzie, sieje postrach niczem nieuzasadniony i liczy widocznie na to, że czytelnicy jej bez sprawdzenia uwierzą jej i wraz z nią potępią *N. Ref.*, ją zaś samą uznają za jedynego czujnego stróża Rad powiatowych, ostrzegającego przed niebezpieczeństwem, za jedyny puklerz i obronę pracy organicznej narodowej. *Gaz. Nar.* radzimy, niech uczciwie bez balansowania na różne strony podług chwilowego prądu wiatru, pracuje w kierunku organicznym i narodowym, a zapewni sobie prędzej warunki bytu, niż przez rozsiewanie płonnej trwogi i niczem nieuzasadnione oczernianie *Now. Ref.*

Sprawa kreteńska.

Zaznaczaliśmy już, że dyplomacya mocarstw środkowej Europy — prawdopodobnie poparta przez Anglię, stara się przeszkodzić temu, by sprawa kreteńska przybrała cechę międzynarodową i weszła na porządek dzienny osobnych układów dyplomatycznych. Mocarstwa europejskie czynią to dla tego, aby nie obudzić całej zawikłanej i wielce rozdrażniającej sprawy wschodniej, gdyby sprawę kreteńską poruszono; sprawa wschodnia bowiem nie obeszłaby się bez wojny, a tu chodzi o utrzymanie spokoju ile możności jak najdłużej.

Dla tego w odpowiedzi na notę grecką odpowiedziano ze strony tych mocarstw, że sprawa kreteńska jest lokalną, a załatwienie jej należy wyłącznie do sułtana. Przez to dano zarazem do zrozumienia, że Turcya może liczyć na poparcie ze strony tych mocarstw w obronie swoich praw do Krety; jest to także przestroga dla Grecyi, aby się wstrzymywała od popierania ruchu powstańczego na wyspie.

Czy zabiegi mocarstw środkowej Europy osiągną skutek, to trudno przewidywać. Nota grecka do mocarstw, jak nie mniej nota ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, wręczona Wielkiej Porcie, dodają otuchy mieszkańcom Krety do wytrwania w oporze.

Rozruchy na wyspie trwają już od dwóch miesięcy. Początkowo miały one cechę wyłącznie lokalną. Teraz według doniesień z różnych stron przybrały one charakter ogólniejszy. Przewodnicy ludności chrześcijańskiej pogodzili się między sobą. Sytuacyę powstańców utrudniało dotąd rozdwojenie ludności na różne obozy. Teraz — według doniesień z Kandyi i Aten skutkiem pogodzenia się przywódców ludności chrześcijańskiej ruch przybrał cechę wojny religijnej przeciw muzułmanów, chociaż i ci są z pochodzenia i mowy Grekami. Cała ludność kreteńska bowiem jest pochodzenia greckiego; 73 na sto wyznaje religię chrześcijańską, 26 wyznanie muzułmańskie, a zaledwie 1 na sto z mieszkańców stale osiadłych jest Turkiem z pochodzenia.

Jakim nadziejom oddaje się pewna część powstańców samych, o tem poucza nas następująca odezwa przywódzców powstania do narodu greckiego. Brzmi ona jak następuje:

„Od wieków nawoływał Kretę święty głos narodowej niezawisłości do walki o swobodę; zawistny los chciał jednakowoż, iż wszystkie te tak liczne walki pozostały bez owocu i skutku. Mimo tak twardej doli jednak nie straciła ludność naszego kraju nadziei i wśród największego ucisku śmiało trzymała się programu narodowego.

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

3

(Ciąg dalszy.)

— Tak, ale cóż dalej? Jak go ściągnąć do Brudzewa, pod jakim pozorem, szczególniej, gdy niechęć ojca pani ku mnie...

— O to już moja w tem głowa. Jeżeli góra nie będzie mogła przyjść do Mahometa, to Mahomet pójdzie do góry. Kiedyż powróci Władek, przepraszam, szanowny doktór medycyny?

— W końcu tego tygodnia.

— Mamy zatem czas przygotować teren, a gdy ciało uleczonem zostanie, z duszą nam łatwiej pójdzie, zobaczy pan.

— Przy pani wierzyć zacznę w cuda — szepnął Czaplic, ale Lola tego nie słyszała, widząc nadchodzącego Jurka, puściła ramię swego towarzysza i podbiegła ku bratu.

Jerzy objął ją serdecznym uściskiem

— A to tak? Bałamucisz mi mego złotego aniołka, moje rozkoszne *bébé* — zawołał — bądź jednak ostrożnym, bo to prawdziwy Metternich w spódnicy; ona nas wszystkich ryczałtem sprzeda, ani się opatrzymy. Cóż to? Oboje wyglądacie jak powarzeni, ej! czuję tu spisek przeciwko mojej osobie. No, no, proszę mi wyznać wszystko, bo inaczej wypowiadam wojnę, zrywam dyplomatyczne stosunki i w końcu naturalnie zwyciężam. Trzeba ci bowiem wiedzieć mój Janku, że *bébé* na pozór tylko wydaje się taką surową dla mnie; niechno się zakaszlę, a gotowa mi gwiazdkę z nieba przynieść, mięknie jak wosk i nie ma poświęcenia, któregoby nie spełniła.

— O, o, zanadto jesteś pewnym siebie — zaprotestowała Lola — możesz się zawieść.

— Otóż nie, nie zawiodę się na tobie nigdy, gotów jestem trzymać zakład najcięższy, choćby o życie moje.

— Gniewasz mnie.

— *Bébé* się gniewać nie umie.

— Żeby cię więc przekonać, odchodzę bez pożegnania; dobranoc, panie Janie.

— Brr... jakiż dreszcz zimny mnie przejmuje — zawołał Jerzy, a w tejże chwili Lola rzuciła się ku niemu i otaczając szalem, który ze swych zdjęła ramion, rzekła:

— No, no, dobrze już, ty nicponiu, wykłócę się jutro z tobą, tymczasem idę spać.

— Lolu, zlituj się, tam jeszcze papa ma ze dwadzieścia butelek tego smacznego węgrzyna, pozwól, pójdę przyzwoicie dzień zakończyć.

— Nie pozwalam, nic nie pomoże, spać!

— Doprawdy, jesteś nieliteściwą.

— Jureczku, jeżeli mnie kochasz!

Jerzy zamilkł, zwyciężony tem jednem słowem. Lola z Jankiem odprowadzili go do samych drzwi jego pokoju.

— Dobranoc Janku; *bébé*, jeszcze całusa na pożegnanie.

Wepchnęła go lekko do pokoju i drzwi za nim zamknęła.

Na dziedzińcu słychać było turkot powozów rozjeżdżających się gości.

Janek uścisnął jej rękę na pożegnanie.

— Naszą rozmowę dokończymy kiedyindziej, nieprawdaż panie Janie? Tymczasem wierz pan i ufaj.

— Przy pani, wierzyć i ufać to mało, nauczyć się trzeba i kochać.

— Dobranoc.

II.

Testament odnaleziono u notaryusza Z. w Poznaniu. Była to ostatnia wola człowieka poczciwego, prawego obywatela, który dlań wzorów szukał w tego rodzaju aktach, Brzostowskiego, Staszyca i innych.

Bratu Kazimierzowi wyznaczał dożywotnią rentę; Loli znaczny posag w gotówce, który jej natychmiast wręczyć miano i którym aż do wyjścia za mąż rozporządzać mogła podług własnego uznania.

Jerzego, ukochanego w dzieciństwie bratanka, uczynił generalnym spadkobiercą całych dóbr Gałęzek z folwarkami i przyległościami, zastrzegając w długim artykule, aby młody dziedzic osiadł w majątku i sam się gospodarstwem zajmował; w przeciwnym razie majątek miał być puszczonym w dzierżawę, a dochód obrócony na cele dobroczynne.

To samo nastąpić miało w razie bezpotomnego zejścia Jerzego.

Fabrykę stali, ukochane dzieło swoje, oddawał na własność robotnikom, na czele których, jako dyrektor, stanąć miał Czaplic. Każdy ze współwłaścicieli pobierać miał część z dochodów, w stosunku do sumy, jaką zarabiał rocznie, a zatem w stosunku do pracy, jaką przynosił.

Wszystkie najdrobniejsze szczegóły, tyczące się losu robotników, przewidziane i zastrzeżone zostały jak najdokładniej.

Czaplic, jako egzekutor testamentu, miał strzedz pilnie jego wykonania.

Pan Kazimierz, jakkolwiek trapiony był złemi przeczuciami, nie spodziewał się jednak, aby ostatnia wola jego brata tak bardzo go ograniczyła i jak się wyraził „skrzywdziła.“

W Brudzewie na przyjęcie powracających z Poznania po odczytaniu testamentu, przygotowano wspaniały obiad.

Miała to być niejako inauguracya nowego dziedzictwa, to też kucharz otrzymał polecenie wystąpienia z całym komfortem, a piwnica z najlepszemi okazami.

Odczytanie testamentu popsuło humor wszystkim. Pan Kazimierz ujrzał się zepchniętym ze szczytu swych marzeń; Paryż i jego przyjemności znikały z widowni rachunków przyszłego życia, a natomiast występowała perspektywa njadania się z wierzycielami, czego wspomnienie samo przejmowało dreszczem dziedzica Brudzewa. Byłby chętnie dziś odłożył ową ucztę, ale zaproszenia były porozsyłane, wszystko gotowe, obawiał się śmieszności i dlatego, choć miał piekło w duszy, twarz przybrał w najrozkoszniejszy uśmiech i zgromadzonych w Poznaniu sąsiadów do siebie na obiadek zabrał.

Pomimo doskonałej maski, Lola odrazu z twarzy ojca odgadła, że testament wypadł nie po jego myśli. Toż samo odbijało się i na twarzach łaskawych sąsiadów.

W dobrym tylko jak zwykle humorze powrócił Jerzy.

Z zaproszonych na ucztę nie brakowało nikogo, przybył i hrabia Iński.

Ten ostatni należał do najbardziej szanowanych obywateli w okolicy. Był posłem do rady państwa, gdzie dwa razy energicznie występował przeciw Bismarkowi, nosił się z angielska, miał minę dyplomatycznie poważną; wszystko więc razem składało się na to, iż w ważnych okolicznościach głos jego był decydującym i że go słuchano, gdy przemawiał, z ewangelicznem namaszczeniem. Zjednać dla jakiej sprawy zdanie hrabiego, znaczyło to samo, co zjednać sobie zdanie całej okolicy.

I teraz oczy wszystkich zwrócone były na wydęte wargi pana hrabiego, oczekując od niego sądu nad sprawą, która ich obecnie zajmowała.

Lola z Jerzym rozmawiali w oknie salonu.

— I cóż?

— O co się pytasz?

— Testament...

— Ach przyznam ci się, że nawet nie miałem cierpliwości wysłuchać wszystkiego, co tam popisane było, wiem tylko, że ś. p. stryjaszek djablo papę urządził. Ale, ale, o tobie nie zapomniał *bébé*. Patrz, w tej tece, którą papa złożył na stole, znajduje się twój posag.

— Mniejsza z tem, ale co z tobą bracie?

— Co do mnie, to wiesz *bébé*, uśmiałem się serdecznie. Poczciwy stary, chciał mnie widocznie do tych kątów przywiązać i takie tam rozmaite powypisywał androny, iż boki zerwać można. A mnie to wszystko na co? jakieś gospodarstwo, kłopoty, kiedy to co mam po matce, wystarczy na dokołatanie mego życia.

— Jurku!

— Patrz, patrz, papcio idzie do teki, zrobił taką poważną minę, oho, odbędzie się teraz niezawodnie wielki akt wręczenia ci twojej posagowej sumy.

Jerzy miał słuszność. Pan Kazimierz aktu tego chciał dopełnić z możliwą ostentacyą i gdy spostrzegł, że wszyscy się zebrali w salonie, wziął tekę z pieniędzmi ze stołu i podchodząc do córki rzekł:

— Moje dziecko, stryj nieboszczyk w ostatniej woli polecił wręczyć ci 500,000 talarów. Oto je masz, przelicz sama.

Lola wolałaby niezawodnie zamiast tej przemowy, gorący uścisk od ojca otrzymać, ale na ten objaw uczucia, nie mógł się w tej chwili rozirytowany pan Barski zdobyć. Pamięć nieboszczyka rozrzewniła Lolę, on taki dla niej był zawsze poczciwy, serdeczny, łzy się jej zakręciły w oczach.

— Proszę cię, przelicz moje dziecko. Masz prawo wziąć i rozporządzać już tym majątkiem.

— Ach papo! — wyrzekła nareszcie Lola, — jak możesz mówić coś podobnego. Zacny stryj nadto mnie kochał, przeceniał i dla tego pewnie zapis taki uczynił, ale ja przecież nie mam innego przyjaciela i opiekuna prócz ciebie, a więc do ciebie tylko należy zarząd tym moim majątkiem. Weź papo proszę i uczyń z tem, co uważasz za stosowne, ja z góry na wszystko się zgadzam.

Teraz dopiero lodowa powłoka pana Kazimierza stopniała nieco.

— Poczciwe moje dziecko! — zawołał, objął rękoma główkę Loli i na czole jej złożył ojcowski pocałunek.

Znalezienie się córki naprawiło mu nieco humor skwaszony.

Służba wnosić zaczęła przekąski i wódkę, oznajmiając, że podano do stołu.

Obiad rozpoczął się w milczeniu. Goście spożywali potrawy jedne po drugich, przeplatając je licznemi haustami.

Hrabia Iński z dyplomatyczną powagą zaspokoiwszy pierwsze potrzeby żołądka, odchrząknął, co znaczyło, że chce mówić.

Wywołało to głębsze jeszcze milczenie wśród biesiadników.

(D. n. c.)

Za wypełnieniem tego programu wstawiamy się dzisiaj w imię Boga, ludzkości i heleńskiego narodu. Każdą pomyślną chwilę dla Krety uważamy za dar Boga, a bylibyśmy przeniewiercami, gdybyśmy z niej nie chcieli korzystać. Dziesięć lat upłynęło od czasu, kiedy nasz ciężko utrapiony naród wszedł w nową sytuacyę, która na pierwszy rzut oka stojącemu opodal może się zdawać znośną, która jednakowoż w rzeczy samej doprowadziła do nieznośnego i opłakanego stanu, ponieważ do dawniejszych złych ustaw i złej administracyi przyłączyły się jeszcze niezgoda wewnętrzna i finansowa niemoc kraju. Doszedłszy do tak opłakanego stanu w administracyi i osłabiony walką stronniczą postanowił dzisiaj lud kreteński silną dłonią wyłupić zło do szczętu, podnosząc sztandar narodowy i powstając do ostatniej i stanowczej walki za ojczyznę. Przedsięwzięliśmy wprawdzie rzecz wielką i bardzo niebezpieczną, tymczasem siła nasza — to świętość naszego celu i głos sprawiedliwości. Wytknąwszy sobie tak wzniosły cel walki, pokładamy nadzieje nasze w sympatyi naszych braci, w szlachetności i patryotyzmie całego greckiego narodu i zwracamy się do niego, przypominając mu braterstwo nasze i zaklinając zarazem, ażeby podniósł za nami głos i w chwili niebezpieczeństwa podał nam swą dłoń. Bracia Helenowie! Stoimy tuż przed najokropniejszą walką za nasze ogniska, za nasze rodziny i za naszą wolność narodową. Żądamy zatem od was tak moralnego, jak materyalnego poparcia. Kreta umiała zawsze godnie spełniać najświętsze obowiązki względem wspólnej ojczyzny; dzisiaj obowiązkiem waszym spełnić obowiązek za braci na Krecie!"

Z odezwy tej wieje świeży i skory do czynu duch narodowego przebudzenia, jakkolwiek cała nadzieja powstańców — sądząc z odezwy — polegać się zdaje na interwencyi Grecyi. Interwencya ta jednak jest co najmniej wątpliwa, chociaż z drugiej strony wysłaniem okólnika do mocarstw Grecya już w części zastosowała się do życzenia powstańców i zabrała głos na ich korzyść.

Dalszy przebieg sprawy zależy od sposobu i środków, jakich się chwyci pełnomocny komisarz, gubernator tymczasowy i naczelny komendant sił zbrojnych, Szakir-pasza. Ma on polecenie zaprowadzić stan oblężenia i wezwać mieszkańców do złożenia broni. Wątpliwa jest rzecz, czy chrześcijańscy mieszkańcy broń złożą, zwłaszcza, że mieszkańcy gór, Sfakioci, nigdy dotąd faktycznie rządów tureckich nie uznawali, a zawsze broń nosili. Mieszkańcy dolin również nie zechcą zastósować się do odezwy, jeżeli równocześnie mieszkańcy muzułmańscy nie będą rozbrojeni. Jest przeto uzasadnioną obawa, że właśnie teraz wszyscy chrześcijanie oświadczą się przeciw rządom tureckim i wojna prawidłowa rozpocznie się na dobre, chybaby pełnomocnikowi tureckiemu udało się porozumieć z przewódcami powstańców i zaspokoić ich żądania odpowiedniemi ustępstwami głównie co do autonomicznego zarządzenia i użycia dochodów wyspy.

Sprawy szkolne.

(Sprawozdanie dyrekcyi wyższego gimnazyum w Tarnowie.)

Sprawozdanie Dyrekcyi tego gimnazyum za rok szk. 1889 zawiera rozprawę historyczną profesora Ignacego Rychlika p. n. *„Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie"*, na 65 stronicach 8-ki.

Grono nauczycielskie składało się z 1 dyrektora, 13 profesorów (1 Katecheta) i 9 zastępców nauczycieli.

Nauki nadobowiązkowej udzielało 8 sił nauczycielskich. Biblioteka profesorów ma tomów i zeszytów 6420, biblioteka uczniów ma książek do czytania polskich 500 w 825 tomach, niemieckich 364 w 639 tomach, książek szkolnych 1264.

Do klasy I w 3 oddziałach zapisanych było 133 uczniów, do klasy II w 2 oddziałach 92 uczn., do klasy III w 2 oddziałach 85 uczn., do kl. IV 56 uczn., do kl. V 44 uczn., do kl. VI 48 uczn., do kl. VII w 2 oddziałach 54 uczn., a do kl. VIII 43 uczn. Razem zapisanych było z początkiem roku szkolnego wraz z 8 prywatystami 562 uczn. Z tych klasyfikowano 519 uczniów.

Stopień celujący otrzymało 63 uczn., stopień pierwszy 263 uczn., stopień drugi 61 uczn. stopień trzeci 30 a do egzaminu poprawczego przeznaczono 102 uczniów. Ogółem więcnie otrzymało promocyi 193 uczniów na 519 klasyfikowanych, t. j. przeszło 37% uczniów z końcem roku szk. nie otrzymało pozwolenia przejścia do klasy wyższej.

Co do narodowości było między uczniami z końcem roku szkolnego (bez prywatystów) Polaków 509, Rusinów 3, Niemców, 3, Czech 1. Razem 515.

Co do wyznania było: rzymsko katolików 444, grecko-katolików 3, protestantów 4, starozakonnych 64. Razem 515.

Co do stanu rodziców było: synów wieśniaków 122, synów małomieszczan, trudniących się uprawą roli 13, rzemieślników, przemysłowców i kupców mniejszych 75, kapitalistów, przemysłowców i kupców większych 46, urzędników publicznych 94, urzędników prywatnych 51, lekarzy, adwokatów, notaryuszów i wojskowych 15, właścicieli większych posiadłości 19, dzierżawców dóbr ziemskich 12, sług publicznych i prywatnych 25, sierót 43. Razem 515.

Co do przynależności było: z Austryi dolnej 1, z Węgier 1, z Księstwa Poznańskiego 1, z Prus 1, z pow. nowotarskiego 4, z pow. lwowskiego i przemyskiego po 2—4 z pow. tarnobrzeskiego 5, z pow. nowosądeckiego 7, z pow. grybowskiego 10, krakowskiego 11, bocheńskiego 12, niskiego i sanockiego po 3—6, z pow. bialskiego, brzozowskiego, chrzanowskiego, cieszanowskiego, dobromilskiego, drohobyckiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego, krośnieńskiego, mościskiego, myślenickiego, rawskiego, rzeszowskiego, sokalskiego i żywieckiego po 1—15, z pow. wadowickiego i gorlickiego po 8—16, z Polski kongresowej 19, z pow. ropczyckiego 20, pilźnieńskiego 26, dąbrowskiego 41, brzeskiego, 47, mieleckiego 53, tarnowskiego 64, z Tarnowa 145.

Od całego szkolnego uwolnionych było w drugiem półroczu 308 uczniów, szkolne wynosiło w całym roku 7117.50 złr.

Stypendystów było 12, a stypendya wynosiły 1164 złr. 05 ct.

W porównaniu z r. 1888 liczba uczniów w r. 1889 była większą o 24.

Dokument watykański.

Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają silny nacisk, aby młodzież szkolna katolicka uczęszczała w dnie galowe do cerkwi prawosławnej. Opór, jaki temu żądaniu inspektorów stawiali katecheci katoliccy, stał się powodem zredukowania pensyi biskupa żmudzkiego, Palulona, jako kary za to, że biskup poparł katechetów. Z powodu tego samego żądania władz szkolnych, kilku katechetów, nie mogących się na nie zgodzić, zostało usuniętych ze swych posad, a nawet dwóch wydalono w wewnętrzne gubernie Rosyi. Wobec tego stolica apostolska wydała dekret, rozstrzygający zasadniczo pytanie, czy godzi się z prawem kościelnem uczęszczanie młodzieży szkolnej katolickiej na nabożeństwa prawosławne.

Dokument ten brzmi w języku łacińskim:

Cum Supremae Congregationi Romanae Inquisitionis generalis propositum fuerit dubium: „Utrum permitti possit catholicis acatholicorum functionibus religiosis interesse". Emi et Rmi PP. Inquisitores Generales, re mature perpensa, in conventu Feriae IV 19 Junii respondendum censuerunt: Negative

Quam EE PP. sententiam SSmus Dnus Noster in Audientia ejusdem diei benigne confirmare et approbare dignatus est.

Haec Amplitudini Tuae significans, animi mei sensus etc.

Datum Romae die 28 Junii 1889.

W przekładzie na język polski dokument opiewa:

„Gdy najwyższej kongregacyi rzymskiej Inkwizycyi generalnej przedłożoną została wątpliwość: „czy dozwolonem być może, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych nie-katolików, Ich Eminencye i przewielebni Inkwizytorowie generalni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19 czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przecząco.

Który to Ich Eminencya i Przewielebny wyrok Ojciec święty nasz, na audyencyi tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem Przewielebność Twoją zawiadamiamy i t. d.

Dan w Rzymie 28 czerwca 1889 roku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia.

Okrzyk oburzenia podnoszą Staroczesi w swoim organie z powodu całej tendencyi artykułu, z jakim wystąpił półurzędowy *Fremdenblatt* w dziesięcioletnią rocznicę rządów Taaffego. Przyznano tam główną zasługę w dojściu do skutku najważniejszych ustaw... Niemcom, których stronnictwa łączyły się w krytycznych chwilach, gdy się o całość i dobro państwa rozchodziło. A gdzież Słowianie byli wtedy? Czyż oni żadnych rządowi nie oddali przysług? Za tę ofiarność ich, której tyle dali dowodów, dziękuje im *Fremdenblatt* obraźliwym ustępem, na który zwróciliśmy także uwagę we wczorajszym naszym artykule wstępnym, a w którym Słowianom przypisano winę udaremnionych zabiegów „pojednawczych" rządu, a pogrożono im, że potrzeba silnej ręki, aby te niesforne żywioły słowiańskie ujęła w karby, wreszcie uskarżano się, że pewne stronnictwa w parlamencie domagają się za uległość swoją coraz natarczywiej „zapłaty".

Wyraziliśmy wczoraj zdanie, że choćby się Niemcy gniewać mieli na Czechów i Słowian jeszcze bardziej niż dotąd i w uporze swoim wytrwać chcieli jak najdłużej, to słowiańskie ludy Austryi nie zrzekną się dla ich wygórowanych i ambitnych celów przewodzenia w państwie, ani okruszyny z tych zdobyczy na polu krajowej i narodowej autonomii, do których po tak przewlekłej i ciężkiej dobili się walce.

Za ofiarność, z jaką Czesi i Polacy popierali plany p. Dunajewskiego i Welsersheimba, za to, że kierując się „wyższą polityką" obarczyli kraje swoje nowemi a ciężkiemi podatkami i jeszcze cięższą ustawą wojskową — spotyka ich teraz za dziesięcioletnią wysługę pogróżka, że „silna ręka" ujmie ich w karby i ubliżające wyrażenie, że żądają zapłaty za swoje usługi.

„Zastrzegamy się uroczyście przeciwko przypuszczeniu — woła urażona słusznie *Politik* — że domagamy się zapłaty — my nie jesteśmy sługami. To, czego my żądamy, jest naszem słusznem i konstytucyjnie nabytem prawem i nie wpierw spoczniemy, aż je osiągniemy, bez względu na to, czy będziemy mieć rząd, stojący ponad stronnictwami, czy też stronnictwa rządzić będą".

Z Austro-Węgier.

Sejm dalmatyński ukończył w sobotę swoje obrady, załatwiwszy wszystkie ważniejsze sprawy kraju, jakie obejmował program prac tegorocznej sesyi Tylko kwestya uregulowania stosunków rolniczych przekazaną została Wydziałowi krajowemu, celem rozpatrzenia się w niej. Dla Wydziału krajowego uchwalono wotum zaufania i przydzielono mu cały szereg wniosków, do zdania z nich sprawy na sesyi następnej. Między innemi sprawami polecono mu także, aby poczynił kroki celem zaprowadzenia w kraju języka serbsko-kroackiego w wewnętrznych stosunkach służbowych.

Sfery urzędowe wypowiadają wielkie niezadowolenie z przebiegu tegorocznej sesyi sejmu dalmatyńskiego, wyrzucając większości kroackiej niewdzięczność za udzielane jej dotąd poparcie. Liberalne dzienniki niemieckie podnoszą skargi i żale na nietolerancyę, z jaką wyrażano się w sejmie o wykluczeniu z kraju języka włoskiego i niemieckiego, a przedewszystkiem na śmiałość, z jaką wystąpiono z ideą połączenia Kroacyi.

Kroacko-słowieński minister, tajny radca Bedekowic, zmarł dnia 10 b. m. w 71 roku życia. Był on wymownym i gorliwym rzecznikiem utrzymywania jak najprzyjaźniejszych stosunków między Węgrami a Kroacyą i z tego też powodu cieszył się szczególniejszem zaufaniem, zarówno ze strony gabinetu węgierskiego, jak parlamentu. Wpływów swoich używał zawsze i wszędzie dla wyrównania różnic, zachodzących między Węgrami a Kroacyą.

Po raz drugi utrzymywała się w kołach tryjestyńskich wieść o nominacyi generała Alboriego namiestnikiem, i po raz drugi jej zaprzeczono Jakkolwiek sympatyczną dla wielu byłaby osobistość generała, to jednak zdaje się pewnem, że baron Albori, zaszczytnie znany z działalności wojskowej, nie opuści dotychczasowego swego stanowiska. Skutkiem tego prowizoryczny kierownik namiestnictwa br. Rinaldini zatrzyma swą władzę jeszcze przez czas dłuższy.

Głosy niemieckich i rosyjskich dzienników o wizycie cesarza austryackiego w Berlinie.

Od wczoraj od godziny 5 wieczorem cesarz austryacki bawi w stolicy Niemiec. Podróży przez Czechy i Saksonię, oraz przyjęcia w Berlinie szczegółowo opisywać nie widzimy potrzeby, powiemy tylko, że ulice, którędy cesarz przejeżdżał do zamku i kilka pobliskich były świetnie przystrojone, chociaż cesarz wyraźnie wymówił sobie wszelkie okazałości.

Dzienniki niemieckie wszelkich odcieni poumieszczały na powitanie artykuły bardzo sympatyczne tak dla osoby cesarza, jak dla Austro-Węgier. Przytoczymy głosy niektórych dzienników.

Voss. Ztg. oświadcza, że Austryacy są narodowi niemieckiemu więcej niż przyjaciołmi, bo braćmi, a dalej pisze: Stanowisko mocarstwowe Austryi jest interesem Niemiec, a stanowisko mocarstwowe Niemiec jest interesem Austryi. Między obu państwami niema żadnej wzajemnej zawiści, żadnego wzajemnego współzawodnictwa. O ile wzrok ludzki w przyszłość sięgnąć może, niepodobieństwem jest przewidywać, że ten stan kiedyś się zmieni. Tak rzadki stosunek międzynarodowy nie ułożył się łatwo; potrzeba było na to wiele czasu i trudu, stosunek taki poprzedzić musiały gwałtowne przewroty. Ale skoro raz ten stosunek się ułożył, szybko rozszerzyło się przekonanie, iż on jest rozwiązaniem zagadki, nad którą świat oddawna na próżno się mozolił. Nigdy skutki wojny nie znikły tak szybko, nigdy tak zupełnie nie zatarły się wrażenia, jakie ta wojna obudziła, jak po ostatniej wojnie między Niemcami a Austryą. Przymus okoliczności doprowadził do tego, że Austrya i Niemcy z dawnych wrogów stały się przyjaciołmi i serdecznymi sprzymierzeńcami. Cesarzowi austryackiemu należy się uznanie zasługi, że to, co według naturalnego biegu rzeczy spełnić się musiało, tak szybko się spełniło".

Berliner Tagblatt pisze: „Cesarz Franciszek Józef, który zbiegiem okoliczności stał się najwierniejszym przyjacielem i najsilniejszym sojusznikiem nowego cesarstwa niemieckiego, przybywa do naszego cesarza, aby zebrać owoce zabiegów w Osbornie. Bo co Niemcy tam uzyskały, to zyskały i dla Austryi. Odnowiona przyjaźń z Anglią dopiero musi okazać swoją żywotność i trwałość; przymierze z Austryą zaś przebyło świetnie już dziesięcioletnią próbę — w smutku i radości, wśród niezliczonych niebezpieczeństw pogróżek, zaczepek i pokus. Wspólnych wojen i zwycięztw wprawdzie jeszcze nie było, ale właśnie w tem leży właściwe znaczenie przymierza, najwyższa jego chluba, że się obeszło bez wojny i zwycięztw, że wojnie zapobieżono."

Z dzienników znowu *Now. Wrem.* pisząc o wizycie cesarza austryackiego w Berlinie mówi, że należy koniecznie przypuścić, iż wizyta nie ograniczy się bynajmniej na prostej wymianie grzeczności i czułości, lecz że w Berlinie odbędą się układy, które nie omieszkają wywrzeć wpływu na dalszy bieg wypadków w Europie Być także może, że sprawa bułgarska, dzisiaj zupełnie na bok odsunięta, wypłynie na porządek dzienny.

St. Petersb. Wiedm piszą:

„Obecność w świcie cesarskiej hr. Kalnokyego i jego najbliższego współpracownika w zarządzie ministerstwa Szögyeniego skłaniają do przypuszczeń, że wizyta w Berlinie nie będzie bynajmniej aktem zwykłej grzeczności, ale przyczyni się do zcieśnienia stosunków austro-węgierskich z Niemcami. Dla przeprowadzenia dysput wojennych jedzie baron Beck, naczelnik austryackiego sztabu jeneralnego. Hr. Waldersee, odpoczywający obecnie, powróci w niedzielę do Berlina, aby udzielić br. Beckowi nowych instrukcyj na wypadek takiego lub owego rezultatu wizyty, która nastąpi po wizycie cesarza Franciszka Józefa. Już z tego samego, że cesarz Franciszek Józef odwiedza Berlin, można wyprowadzić bardzo prawdopodobny wniosek, iż Niemcy otrzymają zupełny i nieograniczony mandat do nowych pertraktacyj z Rosyą w kwestyi wschodniej oraz praw i interesów Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Ks. Bismark jeszcze raz wystąpi w roli „uczciwego meklera" pomiędzy wojowniczą Austryą a miłującą pokój Rosyą. Naturalnie, okoliczności od r. 1878 zmieniły się, i w samych Niemczech nawet nie mogą już zapewnić żelaznemu kanclerzowi takiego powodzenia, jak na berlińskim kongresie. Nowych Bośni ani Hercegowin nie przyłączy on już do Austryi, ale zawsze spodziewa się wykołatać cokolwiek, i o owych to ustępstwach ze strony rosyjskiej dyplomacyi zamierzają obradować w Berlinie, a zarazem omówić wszelkie ewentualności na wypadek rozbicia się nadziei sprzymierzeńców. To rozbicie się nadziei kończy *St. Peter. Wied.* — bardzo jest możliwe, a nietylko dlatego, że pragnęłaby go cała Rosya..."

Z Paryża.

Śród polemiki, jaka wszczęła się pomiędzy dziennikami francuskiemi z powodu rewelacyj, dotyczących działalności politycznego agenta Mondiona, jedno z pism rzuciło niezmiernie sensacyjną wieść, że Mondion ma być osobistością identyczną z publicystą, znanym pod pseudonimem „hrabiego Wasili", który wydał głośne w swym czasie, a sensacyjne dzieła o towarzystwie wiedeńskim, berlińskiem i petersburskiem. To co pisze *France* o zasługach Mondiona w sprawie udaremnienia przymierza niemiecko-rosyjskiego, ma się odnosić do sprawy dokumentów bułgarskich, które dostały się w ręce cara a które uznane zostały przez księcia Bismarka za fałszywe. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Dzienniki paryskie w ogóle żywo zajmują się Mondionem i omawiają jego działalność dyplomatyczną. Nawet *Temps* przyznaje część słuszności temu, co pisała *France*, twierdzi jednakże, iż rola Mondiona w uregulowaniu stosunków Francyi z Chinami, czem się chełpi Mondion, była bardzo podrzędna....

Stronnictwa prawicy francuskiej utworzyły wspólny komitet z 12 członków dla rozsądzania sporów o kandydatury wobec przyszłych wyborów powszechnych. Ale już w pierwszym wypadku okazało się, że powaga komitetu nie zawsze będzie rozstrzygającą. Gdy bowiem orleaniści chcieli nadal zatrzymać mandat w ósmym okręgu paryskim, sprzeciwili się temu bonapartyści i klerykali; interwencya komitetu nie usunęła dotąd rozdwojenia, tak iż zachodzi obawa, że w wymienionym okręgu frakcye prawicy będą sobie wzajemnie przeszkadzać.

Szach perski wyjechał w sobotę z Paryża. Na dworzec odprowadzili go Carnot i minister Spuller; część drogi była obsadzona szpalerem wojskowym. Na dworcu oczekiwali szacha minister Constans, komenderujący generał Saussier i wielu innych dostojników. Pożegnanie między Carnotem i szachem i ich sztabami było serdeczne. Publiczność wznosiła po drodze żywe okrzyki na cześć szacha i Carnota.

Sprawa Boulangera.

Wczorajsze telegramy paryskie doniosły, że senator Kerdrel wystąpił na tajnem posiedzeniu sobotniem z wnioskiem o uznanie trybunału stanu za niekompetentny w sprawie Boulangera.

Kwestyę kompetencyi trybunału podniesiono już raz ze strony prawicy, mianowicie wówczas, kiedy senat konstytuował się w trybunał stanu na mocy dekretu prezydenta republiki. Uznano wówczas, iż zastanawianie się nad kompetencyą byłoby przedwczesne, gdyż nieznany był akt oskarżenia, ani materyał dowodowy przeciwko Boulangerowi. Senatorowie-monarchiści sądzą, że teraz, kiedy zarzuty podniesione przeciwko Boulangerowi zostały sformułowane i generalny prokurator obszernie umotywował oskarżenie, kiedy senatorowie otrzymali do rozpatrzenia materyał zebrany przez komisyę śledczą, — że teraz trybunał powinien się zająć przedewszystkiem kwestyą kompetencyi. Dla tego też 56 senatorów podało ubiegłej soboty prośbę do prezesa trybunału, aby postawił wniosek Kerdrela, poparty przez 24 senatorów, na pierwszym planie porządku dziennego dla poniedziałkowego posiedzenia.

Nie ulega wątpliwości, że prezes Le Royer uczyni zadość tej prośbie. Nie wiemy, w jaki sposób Kerdrel motywuje swój wniosek prawdopodobnie twierdzi, że w zarzutach prokuratora nie ma istoty zamachu na bezpieczeństwo państwa, a tylko do sądzenia tej zbrodni powołanym być może w myśl konstytucyi wersalskiej sąd senacki; zapewne nadmienia także, że sąd senatu, jako składający się z przeciwników Boulangera, nie może być bezstronnym. Bądź co bądź ciekawa będzie dyskusya nad wnioskiem Kerdrela, — da ona sposobność senatorom prawicy demonstracyjnie zaznaczyć swe stanowisko wobec sądu nad Boulangerem. Przypuszczają, że w razie, gdy wniosek Kerdrela zostanie odrzucony, co jest prawie pewnem, senatorowie prawicy opuszczą salę trybunału i wystąpią z proklamacyą do narodu.

Krok ten nie powstrzyma prawdopodobnie obrońców republiki od doprowadzenia procesu Boulangera do końca. W Paryżu spodziewają się, iż w sobotę zapadnie ostateczny wyrok i utrzymują, że Boulanger z pewnością zostanie skazany, gdyż według prywatnych informacyj, 190 senatorów oświadczy się za osądzeniem Boulangera, a ponieważ 270 senatorów jest uprawnionych do głosu, przeto bezwzględna większość wynosi 136 głosów.

Dzisiaj, a najdalej jutro doniosą nam depesze paryskie wynik poniedziałkowego posiedzenia trybunału stanu. W sobotę mieszkania Boulangera, Dillona i Rocheforta zostały opieczętowane, ponieważ oskarżeni za niestawienie się przed trybunał stanu, uznani zostali za zbuntowanych przeciw prawu, skutkiem czego aż do chwili ukończenia procesu nie mogą korzystać ze swych praw obywatelskich, a na majątki ich nałożono sekwestr.

Rozstrój w Akademii Umiejętności.

W *Kuryerze lwowskim* na czele numeru znajdujemy poniżej przytoczone szczegóły, dotyczące gospodarki w krakowskiej akademii umiejętności. Redakcya zaznacza, iż otrzymała je z wiarygodnego źródła. Wiadomości te bez wszelkich z naszej strony uwag, jako wysocze obchodzące całą czytającą publiczność uważamy za obowiązek powtórzyć.

„Gdy sąd, z powodu przychwycenia Krzyżyka na kradzieży zbiorów akademii, zażądał niezbędnych dokumentów, celem przeprowadzenia ścisłego śledztwa a mianowicie, gdy zażądał inwentarza, okazało się, że zarząd akademii zaniedbał go utrzymywać.

„Wieść niesie, że protektor akademii, arcyks. Karol Ludwik, dowiedziawszy się o kradzieży, również o kopię inwentarza dla własnego użytku się upomniał. Jaka będzie odpowiedź generalnego sekretarza, hr. Stanisława Tarnowskiego na to kategoryczne żądanie, trudno się domyśleć. Wątpić bowiem należy, aby jakakolwiek biblioteka publiczna przyznać się mogła bez zarumienienia do tego, że prostego nawet inwentarza swych zbiorów nie posiada, a tem bardziej akademia umiejętności, na której istnienie łoży kraj cały, a której bogate zbiory powstały z ofiar, przez wszystkie dzielnice Polski składanych. Oto jak dbają o narodową własność, o skarby ich pieczy powierzone ludzie, którzy rozstrój widzą wszędzie, tylko nie najbliżej siebie, nie tam, gdzie oni są jego sprawcami!

„Faktem jest, że zarząd akademii nie wie do tej chwili dokładnie, co z jej zbiorów skradzione lub uronione zostało.

„To nie wszystko. Wychodzą teraz na jaw inne ubytki i braki: zdradzoną została bowiem pod wpływem obecnego popłochu tajemnica, dotąd najściślej i przez długi czas przez zarząd akademii zachowywana, a tajemnicą tą jest znaczny deficyt w kasie. Rzecz ma się jak następuje:

„Przed kilku laty, po śmierci skarbnika akademii, który obok tego urzędu tak, jak wszyscy funkcyonaryusze akademii, jeszcze kilka innych płatnych urzędów tej instutucyi w swej osobie jednoczył, postąpiono z całą formalnością i opieczętowano kasę, która pod jego wyłączną zostawała opieką, aby w gronie powołanych osób przystąpić do obliczenia i odebrania funduszów, jakie się w niej znajdować były powinny. Wyjaśnić należy, że skontro tej kasy nie odbywało się prawie nigdy, a rachunki tej kasy tak były prowadzone, iż nie łatwo przyszło dociec, ile mniej więcej w tej kasie znajdować się było powinno. Obliczono wreszcie, że to „mniej więcej" znaleść się tam powinno przeszło 6000 złr. Odpieczętowano i otworzono wszystkimi kluczami ogniotrwałą kasę i... znaleziono kilka centów, a jak niektórzy utrzymują jednego centa! Nie wywarło to jednak w pierwszej chwili zbyt wielkiego popłochu, wiedziano bowiem dobrze, że nieboszczyk był człowiekiem wypróbowanej uczciwości, że posiadał dość znaczny majątek i że sprawy finansowe akademii prowadził w sposób „familijny", gdyż, jak sam miał się wyrażać, nie wiedział nigdy dokładnie, ile pieniędzy powinno się w kasie znajdować. Nie raz też nakładać miał z własnej kieszeni na potrzeby akademii.

„Zwrócono się teraz do rodziny zmarłego, która, aczkolwiek dbała o honor zmarłego, nie okazała się wcale skorą do wyrównania braków w kasie akademii. Targ w targ, zobowiązała się wypłacić w pewnych ratach połowę deficytu, t. j. 3000 złr. Po bliższem rozpatrzeniu się w tej sprawie zdecydowała się jednak rodzina po zmarłym skarbniku wypłatę tę ze swej strony odraczać, dopóki rzecz bliżej wyjaśnioną nie zostanie. Nie została też ona dotąd wyjaśnioną, tak samo jak nie został wyrównanym deficyt.

„Brak owych sześciu tysięcy kilkuset złr. był dotąd utrzymywany w ścisłej tajemnicy prezesa, sekretarza i kilku członków zarządu. Podobno nawet dzisiejszy skarbnik, dr. Grabowski, o nim długo nie wiedział, gdyż mu tych funduszów nie zdano, a rachunek także o nim nie świadczył. Zebranym na walne posiedzenie członkom akademii nigdy o tym deficycie nie wspominano. Obecnie skutkiem popłochu, wywołanego sprawą Krzyżyka, tajemnica została zdradzoną i wie już o niej dość szerokie grono członków akademii.

„Sprawę tę zdecydowano się wraz z innemi podobnemi, a bogdaj czy nie ważniejszemi, przedłożyć na najbliższem plenarnem posiedzeniu akademii w październiku odbyć się mającem. Zarząd zamyśla podobno sam wnieść tę sprawę i postarać się, aby ubytek w majątku akademii „był przyjęty do wiadomości z uchyleniem wszelkich dalszych kroków i z instrukcyą, aby w publikacyi rocznika uwidoczniony nie został.

„Jak wobec takiego stanu rzeczy postąpi „generalny sekretarz", który wedle statutu jest odpowiedzialny swoim majątkiem za całość funduszów i zbiorów akademii, tego przewidzieć nie można; wiadomo, że dzisiejszy sekretarz generalny jest milionerem.

„Co do kradzieży Krzyżyka, to zarząd opierając się na tem, że nie ma dokładnego inwentarza" i nie może, dla tego wiedzieć dokładnie, czego w zbiorach brakuje, dąży do tego, aby sprawa nie dostała się pod sąd przysięgłych, gdyż przy tej sposobności cały nieład zostałby odsłonięty publicznie, — rozchodzi się więc o to, aby wartość skradzionych rzeczy nie przenosiła 300 złr. Temu jednak uwierzyć trudno wobec wiadomego już, lubo jak się zdaje bardzo jeszcze niekompletnego, spisu skradzionych przedmiotów.

„Wracając do walnego zgromadzenia członków akademii, na którem traktowaną będzie sprawa deficytu kasowego, to zauważyć należy, iż jeśli zamiejscowi, a mianowicie lwowscy członkowie nie zechcą przez źle zrozumianą delikatność uchylić się od obrad, wyjawi się istniejący stan rzeczy w całej grozie i nadal będzie można zapobiedz tym „próbom rozstroju".

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Rada szkolna okręgowa miejska w sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych, podaje do wiadomości na mocy ustawy szkolnej z r. 1873 i 1885 następujące postanowienia:

1) W dn. 29, 30 i 31 bm. obowiązani są rodzice i opiekunowie po pierwszy raz wpisać do szkoły dzieci urodzone w roku 1883. W tym celu wydawane będą, o ile doręczone nie zostaną w biurze tutejszej Rady szkolnej okręgowej i miejskiej (ul. Dominikańska l. 3) codziennie od dnia niniejszego ogłoszenia od 11 godziny przed do 1 popołudniu bezpłatne kartki wpisowe wraz z potwierdzeniem daty urodzenia dziecka.

Tylko za okazaniem kartki wpisowej może być dziecko do szkoły przyjęte. Rodzice lub opiekunowie, którzy życzą sobie kształcić dzieci w domu, winni przy zgłoszeniu się po kartkę wpisową złożyć oświadczenie, że dziecko będzie uczyło się prywatnie w domu. 2) Dzieci, które uczęszczały do szkoły ludowej i tej nie ukończyły, obowiązane są zgłosić się w dniach 29, 30 i 31 bm. z ostatniem świadectwem szkolnem do tej samej szkoły, do której uczęszczały. Pozwolenie przyjęcia dziecka w innej szkole mają rodzice lub opiekunowie wyjednać sobie w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej przez ustne uzasadnienie powodu żądanej zmiany. 3) Dzieci, które ukończyły szkołę ludową, obowiązane są wpisać się w dniach 29, 30 lub 31 sierpnia br. na naukę dopełniającą w tej samej szkole, do której uczęszczały. Jeżeli zaś wstąpiły do szkół wyższych, mają się wykazać z tego do dnia 3 września br. potwierdzeniem dyrekcyi zakładu, do którego wstąpiły. 4) Rodzice lub opiekunowie nie stosujący się do niniejszych postanowień, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 43 ustawy szkolnej z r. 1873 (Dz. ust. kraj. nr. 250).

Z teatru. Sekretarz teatru lwowskiego p. Janusz Sadowski powrócił z Warszawy, gdzie zaangażował w imieniu dyrekcyi kilka sił na stałe i gościnne występy w lwowskim teatrze, oraz zawarł umowy co do sztuk, które mają być wystawione.

Pogrzeb śp. Ignacego Zakrzewskiego odbył się w Kisingen 10 b. m. przy udziale całej polskiej publiczności w wód tych goszczącej, oraz bardzo wielu Niemców i Rosyan. Trumnę zmarłego pokryto złożonemi przez rodaków wieńcami, — między temi od polskich posłów do Sejmu pruskiego, oraz członków niemieckiej Izby panów. Nad mogiłą przemawiał ks. Jaskólski, proboszcz z Dolska. Mowca w słowach pełnych powagi podnosił zasłużony żywot zmarłego.

Ks. Stanisław Stojałowski, znany redaktor pism ludowych *Wieniec* i *Pszczółki*, po ośmiu miesiącach więzienia śledczego wypuszczony został na wolność za złożeniem kaucyi w kwocie 1.000 złr.

Kapituła zakonu Franciszkanów galicyjskich odbywała się we Lwowie w dniach 6, 7 i 8 b. m. pod przewodnictwem generała zakonu. Prowincyałem obrany został po raz trzeci O. Samuel Rajss, sekretarzem O. Urban Ochędnszka, kustoszem kustodyi lwowskiej O. Jacenty Felisiak, kustodyi krakowsko-przemyskiej O. Marcin Czerwiński; gwardyanami: we Lwowie O. Zygmunt Tomczykowski, w Krakowie O. Franciszek Szymczykiewicz, w Przemyślu O. Kamil Matejkiewicz, w Krośnie O. Kasyan Serwin, w Sanoku O. Cypryan Chęciński, w Kalwaryi Pacławskiej O. Benigny Chmura, w Horyńcu gwardyanem i administratorem parafii O. Józef Szczyrek, w Haliczu O. Ambroży Trybalski; magistrem kleryków w Krakowie O. Rom. Duda, magistrem nowicyuszów we Lwowie O. Fr. Pyznar.

Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie. Pierwsza myśl wybudowania obszernego gmachu na częściowe umieszczenie sądów lwowskich powstała w r. 1874. Obszerne badania i rozprawy w tym kierunku prowadzono aż do roku 1887, kiedy to kierownictwo sądów galicyjskich objął prezydent Simonowicz. Odtąd sprawa weszła na inne tory. Prezydent Simonowicz rozpatrzywszy się osobiście w tej sprawie, przedstawił wobec ministerstwa ogólne skargi na teraźniejsze umieszczenie sądów lwowskich, które koniecznie wymagały zaradzenia złemu. Wskutek tych przedstawień zezwolił cesarz już w lipcu 1888 r. na wybudowanie średniego traktu pałacu sprawiedliwości, który zajmie przestrzeń od gimnazyum Franciszka Józefa aż po realność śp. Alfreda Biesiadeckiego. W tym roku zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości na rozpoczęcie tej budowy. W pałacu tym ma być umieszczony sąd krajowy z oddziałem [illegible] prokuratorya [illegible] karnych. [illegible] ministeryalny [illegible] sądową, z zastrzeżeniem [illegible] ministerstwu sprawiedliwości [illegible] wyższego sądu krajowego. Do kierownictwa zaś budowy powołało ministerstwo komitet budowy, składający się z wiceprezydenta wyższego sądu krajowego p. Kannego, jako przewodniczącego, [illegible] Fr. Zdańskiego, wiceprezydenta sądu krajowego Pogliesa, i auskultanta R. A. Lewandowskiego, jako protokolanta. Techniczno-artystycznym kierownikiem budowy zamianowało ministerstwo inżyniera ministeryalnego p. Franciszka Skowrona, któremu do pomocy technicznej przydzielony został także inżyniery p. Hanff. Roboty przedwstępne zostały już rozpoczęte.

Klucz nadwornański — jak donosi *Diło* — zakupuje rząd od wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego. [illegible] żądają 3·5 milion. złr., a rząd daje 3 miliony i zdaje się, że dobije targu, bo [illegible] delegat rządu i objeżdża te dobra. Dawniej, kiedy klucz należał jeszcze do kamery, nie przynosił on żadnego dochodu, a czasem nawet straty, bo gospodarstwo było złe, a administracya kosztowna. [illegible] dobra od 700.000 złr. [illegible] budynki, których [illegible] w Nasiecznej [illegible] Od rządu [illegible] 00 złr., a [illegible] Jan za 600.000 złr., a [illegible] większą pruskiemu magnatowi Reinhardowi, który odsprzedał dalej całe [illegible] z Alzacyi. Ten wydzierżawił lasy, zadłużył dobra w wiedeńskim Zakładzie kredytowym ziemskim i w końcu zostawił je w ręku zakładu, a sam wyniósł się z pełnemi kieszeniami, choć przyszedł z próżnemi. Oprócz tego odsprzedał on przed swym odjazdem i chłopskie parcele łaskawe za przeszło 200.000 złr., na czem [illegible] te parcele za [illegible]

Złote wesele. W Wielopolu pod Ropczycami d. 11 b. m. obchodzili małżonkowie Jan i Karolina z Langierów Stadnikowie 50 rocznicę ślubu. Rodzina, [illegible] ludu wiejskiego, oraz wysłuchała [illegible] przez ks. [illegible]

Obrazy malarzy polskich do Anglii. Zwiększa [illegible] ich napływ za [illegible] wywierać pomyślny [illegible] Przed miesiącem [illegible] był pewną liczbę [illegible] obecnie zaś inny [illegible] Bawiący w Warszawie londyński zbieracz lord Artur Crawfort od kilku dni pilnie przegląda salon Krywulta. Nabył już kilka większych rozmiarów obrazów: Małeckiego „Krajobraz", E. Dukszyńskiego „Kobietę", J Wodzińskiego „Przechadzkę w Luksemburgu", Wł. Łosia „Na przewozie", oraz T. Maleszewskiego „Studyum"; ogółem za 4.500 rs. Jednocześnie inny znów Anglik, turysta p. Willijam Datkam, kończy umowę co do nabycia obrazów w tymże salonie za kilka tysięcy rubli.

Lista malarzy polskich, nagrodzonych na wystawie powszechnej w Paryżu, po potwierdzeniu przez komitet sekcyjny, została rozesłaną laureatom. Oto szczegółowy wyciąg wykazu: Medal honorowy otrzymał Józef Chełmoński za obraz p. t. Powrót z odpustu". Medal złoty klasy I otrzymał Wacław Szymanowski za „Kłótnię Hucnłów". Medale złote klasy II otrzymali Leopold Horowitz za „Portrety", oraz Józef Pankiewicz za „Targ za Żelazną Bramą". Medal złoty klasy III otrzymał Teodor Aksentowicz za „Portrety" pastelowe. Odznaczenie honorowe otrzymał Wojciech Gerson za „Dwór Kazimierza Sprawiedliwego". Lista ma być podobno uzupełnioną nowemi nazwiskami na najbliższem posiedzeniu komitetu sekcyi artystycznej.

Najgłębszy w Europie otwór świdrowy znajduje się w Schladebach w Prusiech. Sięga on na głębokość 1.748 metrów, a wiercenie tego otworu trwało 1.247 dni roboczych i kosztowało 213 304 marek. W przecięciu zagłębiał się świder w ciągu każdego dnia roboczego o 1·40 metra, a koszt wiercenia od metra wypadł okrągło na 121 marek. — W stosunku do zwykłych kosztów głębokiego wiercenia koszt w kopalni schladebachskiej wypadł dla tego tak tanio, bo wiercono w pokładach miękkich i stałych, a przeszło tysiąc metrów w jednolitym pokładzie soli kamiennej, której głównie tym otworem świdrowym poszukiwano. W głębokości 1.626 metrów ciepłota skały, według badań starosty górniczego Huyssena, wynosił 44 stopni Réaumura.

O ile wiemy, otwór w Schladenbach nie jest najgłębszym na obu półkulach świata, bo w Pensylwanii są otwory głębokie powyżej 2.000 metrów.

Turniej szachowy. Międzynarodowy turniej niemieckiego związku szachowego w Wrocławiu, o rozpoczęciu którego donosiliśmy w swoim czasie, skończył się nareszcie w zeszłym tygodniu po 14-dniowych walkach. Pierwszą nagrodę otrzymał Niemiec (po raz pierwszy za cały czas rozgrywania turniejów związku), S. Tarrasch, doktor medycyny, wygrawszy partyj 9 przy 8 nierozegranych i żadnej przegranej. Drugą nagrodę zdobył A. Burn, Anglik, przy 11½ wygranych; trzecią Niemiec J. Mieses przy 10½ wygr.; czwartą, piątą, szóstą i siódmą podzielili się: v. Bardeleben, Bauer, Gunsberg i Paulsen; S. Ałapin z Petersburga otrzymał nagrodę specyalną za najlepszy rezultat gry z powyżej wzmiankowanymi mistrzami. Z pozostałych 10 uczestników turnieju wyróżnić należy jeszcze Blackburna, który po 25-letniej pracy na tem polu po raz pierwszy nie zdołał wywalczyć należnego sobie miejsca w pierwszym szeregu. W konkursie zadań szachowych prawie wszystkie nagrody zdobyli Czesi: J. Chocholusz, J. Czimburek, J. Dobruski i J. Pospiszil.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dyonizego Czajkowskiego, Mieczysława Olszewskiego i Ignacego Hontna, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Władysławę Sokol w Zabużu Sokalskim, stałą nauczycielką jednoklasowej szkoły etatowej w Zabużu Sokalskim.

Mianowania w armii. Starszym lekarzem mianowany dr. Szczepan Karaś przy szpitalu garn. w Krakowie, z przydzieleniem do szpitala garn. w Raguzie i dr. Tadeusz Czyszczan przy szpitalu krakowskim z przydzieleniem do szpitala garn. w Wiedniu. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani dr. Józef Ramer z garn. szpitala w Krakowie przy 4 p. huzarów i dr. Lew Grünbaum z tegoż szpitala przy 86 pp. Starszy lekarz dr. Adolf Wolf ze szpitala garn. w Wiedniu przydzielony do szpitala garn. we Lwowie.

Zapiski policyjne. W policyi złożono: kapelusz męski, jasny, znaleziony onegdaj wieczorem na placu przed dworcem kolejowym po odejściu do miasta podróżnych przybyłych lwowskim pociągiem kuryerskim. Jabłka w dwóch workach, prawdopodobnie skradzione, które wczoraj po godzinie 3 rano niosący takowe dwaj mężczyźni porzucili przy wałach w ulicy czarnowiejskiej, spostrzegłszy zbliżający się patrol policyjny.

Wczoraj wieczorem na schodach domu Nr. 29 przy ulicy Grodzkiej, znaleziono trzechmiesięczną dziewczynkę podrzconą.

Korespondencya od Redakcyi.

Panu Janowi W.: Najzupełniej podzielamy słuszne oburzenie Szan. Pana, oraz pogląd, iż postępowanie takie ze strony dzierżawcy trafiki jest karygodnem. Ogłoszeniem nadesłanego nam pisma w łamach dziennika wywołać musielibyśmy jednak zbędną całkiem publiczną polemikę, wówczas gdy najwłaściwszą drogą satysfakcyi byłoby zawiadomienie o nadużyciu i gburowatem obejściu c. k. dyrekcyi finansowej, lub zarządu c. k. fabryki cygar w Krakowie. W interesie nie tylko własnym lecz i publiczności narażonej na podobne zajścia, mołeby Szan. Pan zechciał obrać jedną z powyższych dróg bezpośredniego żądania satysfakcyi. Pismo z opisem faktu jest do zwrotu. Rezultat kary wymierzonej przez odnośne władze kwalifikowałby się do druku, jako przestroga dla innych dzierżawców trafik rządowych.

Repertoar teatralny.

We środę 14 sierpnia: „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera.

We czwartek 15 sierpnia: „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Souppego.

W sobotę 17 sierpnia: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdiego. Drugi gościnny występ p. Maryana Almy, tenora opery berlińskiej.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 12 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Unii Litwy z Polską odbyło się tu w kościele parafialnym nabożeństwo celebrowane przez ks. Sutora. Na chórze odśpiewali amatorowie nabożne pieśni, po skończonem zaś nabożeństwie grono młodzieży zaintonowało pieśń „Boże coś Polskę". Zauważyliśmy, że wiele osób łzy miało w oczach, gdy pierwsze ozwały się tony tej starej a tak silnie sercami wstrząsającej pieśni — łzy te, to nieme skargi, które na skrzydłach pieśni popłynęły przed tron Najwyższego, by tam błagać o sprawiedliwość.

Kościół był przepełniony publicznością. Ogniowa straż ochotnicza zakopańska utrzymywała porządek w drzwiach wchodowych. Straż ta zorganizowana od kilku dni dopiero, złożona z miejscowych górali, jest dziełem pp. Raciborskiego i Ciechomskiego, im to należą się słowa uznania za urzeczywistnienie myśli, rzuconej przez jednego z mowców na wiecu gości, odbytym w roku przeszłym. Byt jej jest zapewniony, oprócz bowiem licznych subwencyj i dobrowolnych datków, otrzymała przeszło 350 złr. dochodu z wieczorku, urządzonego w sali Tow. Tatrzańskiego w kasynie. *A propos* wieczorków i koncertów tych mamy tu całą powódź i tak: były naprzód dwa koncerty skrzypka Friemana z współudziałem p. Szawłowskiej śpiewaczki, następnie wieczorek na straż pożarną, potem na budowę nowego kościoła w Zakopanem, a wreszcie przedstawienie amatorskie na stypendya dla uczniów szkoły snycerskiej. Ostatni ten wieczór udał się najświetniej ze wszystkich, dzięki pp. Galasiewiczowi, Tatarkiewiczowi i Wolskiemu, którzy znakomitą grą pokrywali inne braki przedstawienia. Bawimy się więc, jak widzicie, doskonale, a mamy nadzieję zabawić się jeszcze lepiej na wieczorze, który z inicyatywy prof. dra A. Sokołowskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę w willi „Modrzejówce" na dochód krakowskiego Tow. oświaty ludowej. Urozmaicony program zabawy, w skład którego wchodzi loterya fantowa, koncert kapeli góralskiej, mgliste obrazy itd., a przytem doniosły cel, dają rękojmię, że wieczór ten osiągnie świetny materyalny rezultat. Komitet złożony z pp. prof. dra Sokołowskiego, hr. Borkowskich, posła hr. Koziebrodzkiego, Zborowskiej, Szyterthowej, Rylskiej, Z. Kostkiewicza i innych dokłada wszelkich starań do uświetnienia zabawy zmierzających, nie wątpimy też ani na chwilę, że usiłowania te, poparte zostaną przez bawiących tu gości i uwieńczone będą pomyślnym rezultatem. A gości tych zjeżdża się do nas z dniem każdym większa liczba — według ostatniej listy bawiło w Zakopanem do 11 bm. przeszło 1500 osób. Zwyczajem do roku przeszłego przyjętym odbył się w czwartek dn. 8 bm. wiec gości, o którym bliższe szczegóły w następnej przeszlę wam korespondencyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Nowa mapa generalna Europy środkowej zaczęła wychodzić w marcu br. Wypracowana przez wiedeński wojskowy zakład geograficzny, ma ona rozmiar 1:200.000 i składać się będzie z kilku zeszytów. Zeszyt I, wydany w marcu br., zawiera prócz wstępu 8 kart, obecnie zaś wydany zeszyt II składa się z 9 kart, przedstawiających największą część Galicyi, górnych Węgier i zachodniego pasu Rosyi. Wszystkie karty ułożone zostały na podstawie najnowszych pomiarów. Na kartach uwidocznione są rozmaite zajmujące szczegóły, jako to: ilość torów kolejowych, spławność rzek, mosty itp., wskutek czego mapa ta użyteczną będzie nietylko dla celów wojskowych, ale także dla celów administracyjnych, technicznych i handlowych. Nowa ta mapa składać się będzie z 260 kart; co trzy miesiące wychodzić będzie zeszyt złożony z 8 kart. Prenumerować można w księgarni Lechnera w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

Z targu chmielowego. Od specyalnego korespondenta otrzymuje *Rolnik* wiadomość, że wskutek korzystnych sprawozdań o stanie chmielu tylko nieznaczne transakcye się odbyły. Producenci stawiają wysokie ceny, a kupcy biernie się zachowują.

Ostatniemi dniami kupiono 50 kilo po złr. 50, 55, 65 i 72.

Z Norymbergi donoszą pod datą 6 sierpnia: Obecne ciepło i pogoda sprzyja nadzwyczajnie dojrzewaniu chmielu, spokojne zaś powietrze umożliwia normalny przechód z kwiatu w szyszkę. W ogóle nadzieje chmielarzy na dobry, a co więcej, obfity zbiór ustalają się w Bawaryi coraz bardziej, wskutek czego znowu wyrabia się tendencya zniżkowa. Kupcy wyczekują większych przesyłek, poczem dopiero może się wyrobią stalsze ceny. O przeszłorocznym chmiel mało kto pyta, starszych zaś nikt nie uwzględnia.

Z innych okolic dowiadujemy się, że w Górnej Austryi wystąpiła była sadza. Z Czech, mianowicie z Saaz, donoszą o doskonałości tamtejszego chmielu, którego też ilość ma być taka, że przewyższy zbiór ostatnich dwóch lat. Popyt jest bardzo żywy i płacono (4 sierpnia) producentom po 80 do 100 złr. za 100 kilo netto. W okolicy Dauba spodziewają się tylko ⅓ zbioru średniego. W Poznańskiem spodziewają się ładnego gatunku, tembardziej, że miedzianka (*Kupferbrand*), która się zaczęła pojawiać, ustąpiła po ostatnich deszczach; słota, gdyby potrwała, może jednak zaszkodzić jakości chmielu. Z Belgii wiadomości są zawsze jeszcze niepewne.

O targu londyńskim podaje *Allg. Hopfen und Brauer Ztg.* pod datą 3 sierpnia: Tendencya wyrabia się zniżkowa. Ciepła pora usuwa biały pokwit (*Mehlthau*). chmiel bowiem wzmocniony rozwija się raźniej. Gdy się o tem dowiedziano, starali się producenci sprzedać jak najwięcej swoich zapasów, co deprymująco wpłynęło na ceny. Ponieważ konsumenci mają obfite zapasy, czekają więc z kupnem do nowego zbioru.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736.3 mm	736.6 mm	737.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,8	+15°,4	+19°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	75%	53%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	10	9

Uwagi: Barometr bardzo wolno się podnosi przy słabych zachodnich wiatrach i obniżonej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany, przeważnie pochmurny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Berlin, 13 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu wśród huku dział i salw karabinowych zajechał na dworzec kolejowy pociąg, którym przybył cesarz Franciszek Józef.

Cesarz austryacki wysiadł szybko z wagonu, obaj monarchowie pocałowali się i uścisnęli. Cesarz Franciszek Józef rozmawiał dłuższą chwilę z Bismarkiem i Moltkem. Po pięciu minutach wsiedli obaj monarchowie do czterokonnego powozu i pojechali przez Zwierzyniec na bramę brandenburską i przez ulicę *„unter den Linden"* do zamku cesarskiego.

Niezliczone tłumy ludności witały gościa głośnemi okrzykami. Domy przystrojone były świątecznie. W drugim powozie dworskim jechał arcyksiążę Ferdynand d'Este z księciem Henrykiem, po eskorcie honorowej jechali ks. Bismark z Kalnokym, a naprzeciw nich siedział hr. Herbert Bismark.

Berlin, 13 sierpnia. O godzinie 7 wieczór odbył się obiad familijny, bez muzyki. Nie wnoszono żadnych toastów.

O pół do dziesiątej wieczór rozpoczął się wielki capstrzyk. Zgromadzona przed zamkiem ludność wydawała okrzyki na cześć obu cesarzów.

Berlin, 13 sierpnia. Ulice wiodące do zamku cesarskiego od samego rana wypełniają tłumy ludności, tak, że przecisnąć się tędy trudno.

Cesarz Franciszek Józef udał się dzisiaj o pół do dziewiątej rano w towarzystwie generała Papego do koszar dragonów, gdzie wsiadł na konia i pojechał na wielką paradę wojskową, która odbyła się na *Tempelhofer Feld*. Wyruszyły tutaj cały korpus gwardyi wraz z garnizonami ze Spandau i Poczdamu. Piękna pogoda sprzyjała przeglądowi wojsk.

Berlin, 13 sierpnia. Prasa tutejsza wita cesarza Franciszka Józefa w sympatycznych i gorących artykułach wstępnych.

Nordd. Allg. Ztg podaje na wstępie wiersz powitalny na cześć cesarza austryackiego, napisany przez poetę Wildenbrucha.

Reichsanzeiger witając cesarza austryackiego pisze:

„Wraz ze swoim cesarzem wita naród niemiecki dzisiaj w osobie cesarza austryackiego, przyjaciela i sprzymierzeńca naszego monarchy, władcę potężnego sąsiedniego państwa, z którem wiążą nas wspólne tradycye dziejowe, wspólne interesa i tażsama miłość pokoju".

Cała prasa niemiecka wielbi w gorących wyrazach przyjaźń Niemiec z Austryą.

Wedle głosów dziennikarskich miano pozyskać Anglię dla przymierza pokoju, która też w sprawie kreteńskiej i w innych kwestyach postępować ma zgodnie z państwami, należącemi do potrójnego przymierza.

Londyn, 13 sierpnia. *Times* pisze, iż obecność cesarza Franciszka Józefa w Berlinie daje wszelką gwarancyę stałego pokoju w Europie.

Paryż, 13 sierpnia. Na poufnem posiedzeniu najwyższego trybunału wniósł senator Buffet kwestyę kompetencyi. Trybunał jednak oświadczył się za kompetencyą 212 głosami przeciw 51. Prawica postanowiła nie brać na przyszłość udziału w dyskusyi.

Ateny, 13 sierpnia. Toczący się spór kreteński wywołał tutaj liczną demonstracyę. Policya zmuszoną była wystąpić zbrojnie i rozpędzać tłumy. Przyszło nadto do starcia między żandarmeryą a ludnością, przy czem kilku ludzi zostało rannych a jeden wachmistrz żandarmeryi został zabity.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 sierpnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	75
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	61
Akcye banku austro-węgierskiego	908	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie podlega odpowiedzialności redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 13/8. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 10/8. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 12/8. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 15
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 12/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 65	83 85
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 80	85 —
4% „ „ złota za złr. 100	109 60	109 80
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174 50	175 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174 50	175 —

Obligacye korony węgierskiej	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	94 60	94 80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138 75	139 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138 50	139 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	128 25	129 —

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 20	88 60

Listy zastawne.	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 40	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgierzk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 50	184 50
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59 75	60 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	23 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	125 25	125 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	109 30	109 80
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 25	305 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 75	319 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	232 00	233 20
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	909 —	911 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	226 10	226 60

Ostatnia dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	[illegible]	[illegible]
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 75	235 50
17 fr.	St[illegible] na 200 złr.	222 75	223 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	117 50	118 —

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki za sztukę	9 51	9 52
20-to Markówki za sztukę	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi za sztukę	11 94	11 99
Banknoty włoskie za sztukę	47 15	47 20
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Nr. 7187.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy nabywa zwyczajem kupieckim:

Dla stacyi	siana	słomy równ.
	cetnarów metrycznych	
Krakowa	4200	5000
Tarnowa	3200	—
Rzeszowa	2700	—
Dębicy	900	—
Jarosławia	3800	1000
Przemyśla	7300	7100

Odnośne oferty sprzedawców mają być przedłożone do 22 sierpnia b. r. a mianowicie do 11 godziny przed południem **w biurze c. k. Intendantury Igo korpusu w Krakowie.**

Warunki dokładne przejrzeć można szczegółowo w rządowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 6 sierpnia 1889 roku, a nadto w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, tudzież w **filialnym** magazynie wojskowym w Dębicy. 1954 2 2

C. k. Intendantura Igo korpusu.

W krajowej średniej

Szkole Rolniczej w Czernichowie

rok szkolny 1889/90 rozpoczyna się z dniem

1 września b. r.

Opłata półroczna za całe utrzymanie w internacie wraz z ubraniem wynosi 130 złr., czesne 25 złr., razem 155 złr. w. a.

Podania o przyjęcie, ewent. o dopuszczenie do egzaminu wstępnego, wnosić należy do podpisanej Dyrekcyi najdalej po dzień **20 sierpnia,** do których dołączyć należy:

a) Metrykę, celem wykazania, że kandydat 15 rok życia ukończył, a 18 nie przekroczył.

b) Świadectwo szkolne, udowadniające, że ukończył **z dobrym postępem** niższe gimnazyum lub inny w stopniu nauk równorzędny zakład naukowy.

c) Świadectwo moralności, gdy po wystąpieniu ze szkół nastąpiła dłuższa przerwa.

d) Świadectwo lekarskie.

e) Zobowiązanie rodziców lub opiekunów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi.

Kandydaci, nie posiadający przepisanej kwalifikacyi, mogą być dopuszczeni do egzaminu wstępnego.

Uczniowie ubodzy, a odznaczający się wzorowem zachowaniem, bardzo dobrą pilnością i takiemiż postępami w naukach, korzystać mogą z 3 stypendyów z fund. Maciąga po 270 złr. i 10 stypendyów fundacyi Prus-Petryczyna po 125 złr. rocznie, a nadto od opłaty czesnego mogą być uwolnieni.

Z Dyrekcyi

kraj. śred. Szkoły rolniczej w Czernichowie.

Czernichów, 2 sierpnia 1889. 1970 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.